

SŁOWO

WILNO, Sobota 3 czerwca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

 BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
 KLECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 MIORY — Ejdelman.
 NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
 NOWOGRODĘK — Kiosk St. Michalskiego.
 N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

 DRUJA — Kowkin.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
 PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
 ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
 SZARÓW-SZCZYŻNA, M. Mindel, skłosa apteki.
 WOLOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
 WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec

(Copyright by „Słowo”).

Okurzony autobus palestyński wyrzucił nas w źle sklepienem skupieniu kilkudziesięciu domów i baraków, na stepowej, gdyby nie w dwa pasy gór ujętej, równinie. „Miasto” przypominać musi przepręgowe postoje z epoki dylizansu. Niemniej jest już miastem, będzie trzecim nowym miastem Palestyny: w Afuli krzyżują się bowiem drogi z Tel Awiwu do Hajfy i z Hajfy do doliny Jordanu, do centrali elektrycznej Rutenberga. Wreszcie Afula jest punktem środkowym Emek Izrael. „Dolina Izraela”, szeroka, od Hajfy ku Jordanowi spadająca dolina kilkudziesięciu wielkich osiedli rolniczych, nie posiada miasta. Afula wyrosła na tem wyrostem przed nią zaplecze, podobnie jak Tel Awiw wyrosł na kolonjach padesowych swej okolicy.

Są to dopiero rzeczy które będą, a nim one będą, idziemy oto szosą przez pola, gdzie nie widać jak pod Jaffą gaj pomarańczowych, a tylko rosną zielone i niske, niższe niż u nas zboża. Mój towarzysz cieszy się nimi, tak jakbyśmy w Polsce cieszyli się winnicami, jak tu ludzie cieszą się każdym wybudowanym domem, drzewem zasadzonym na moczarsze, kilometrze szosy oddanym do użytku. Jeżeli tam pod Jaffą było bogactwo Palestyny, to tu jest jej spichrz. Mój towarzysz jest młodym Żydem z Polski, byłym nauczycielem szkoły powszechnej w niejakim Różanie, nazywa się Lejb Buchner. Należy od lat do radykalnie lewicowej partii Haszomer Hazair, od kilku miesięcy pracuje w kibucu pod Hederą. Emeku jeszcze nie znał. Wybraliśmy się więc razem, by przejść piechotą w kilkudniowej wycieczce tych kilkadziesiąt kilometrów kraju kolektywów, aż po Jordan, aż po najstarsze rolne kolektywy żydowskie nad Tyberjadą. I patrzeć.

* * *

Gdyśmy weszli na wielki podwórzec kibucu Merhawja, mogła być czwarto po południu i niemal wszyscy byli w polu. Czworobok podwórza zamknięty był z trzech stron budynkami. Przed nami trzy domy mieszkalne o ładnych zielonych okiennicach na tle żółtych ścian. Po lewej naszej ręce duże, stare, nieco zaniedbane nawet, budynki gospodarcze. Za naszymi plecami trzeci rząd budynków stanowiły kuchnia, spiżarnia, wielka wspólna jadalnia, umywalnia. Stąd wszystko przypominało zamożniejszy dworski folwark w Polsce. Tylko w środku podwórza wielka wieża, na czterech betonowych słupach, ze zbiornikiem wody u szczytu, robiła wrażenie trochę miejskie, trochę egzotyczne.

Ale tymczasem nadszedł młody robotnik i Buchner zapytał go o Meira Jariego. Jari, wiedziałem już, to chluba Merhawji. Merhawja należy do kilku kibuców, które są we władaniu, powiedzmy: pod wpływem, owej lewicowej partii Haszomer Hazair. Jari jest jednym z jej duchowych przywódców i tu pracuje. Niema go jednak jeszcze: jest w tym tygodniu forałem i wróci z pola może za godzinę. Robotnik oprowadza nas sam, jest już wolny. Pokazuje dużą, betonowaną i z nowoczesnym ustawieniem żłobów oborę. Krowy są rasy miejscowej, damascenkiej, skrzyżowanej z holender-

ską. 45 krow Merhawji daje dziennie około 500 litrów mleka. Już na miejscu przerabia się je na sery i masło, podobnie jak mleko paruset owiec. Mleczarnia i serowarnia nie robią wrażenia specjalnie nowoczesnych: zato są bardzo czyste, wygląda to raczej solidnie i nie na pokaz. Za nimi oglądamy kilka wielkich kurników z inkubatoriami. Te są urządzone — o ile się mogę zorientować — rzeczywiście wzorowo. Obok kilka nowych w budowie. Gospodarstwo mleczne i drób, objaśniają mnie razem Buchner i nasz robotnik, stanowią najbardziej dochodową gałąź gospodarstwa. Kur będzie niebawem do 1300. W związku z rozwojem miast, gospodarstwo mleczne i drób może zawsze liczyć na zbyt.

Byliśmy już koło domów mieszkalnych, obeszliśmy obejście, gdy spotkaliśmy Meira. Mył się właśnie i przebierał, jak przebierał się tu wszyscy kibucnicy, wróciwszy wieczorem z pola. Był to tegi, tururowo zbudowany mężczyzna, wyglądający dużo starszej od spotykanych już w czasie naszego obchodzenia Merhawji innych, chyba nie więcej jak po 20 lat mających robotników. Przypominał typ robotniczego działacza z Zagłębia, — oczywiście działacza wyszłego z fabryki nie inteligentnego petaka. Byłem ciekaw tego człowieka, ciekaw co powie ten służący za fornała działacz, ten członek „parlamentu” palestyńskich Żydów, o którym słyszałem wiele a który siedzi ot w takiej Merhawji i powozi. Ale Meir gdy otworzył usta, to było po to, żeby mnie poinformować, że na 2.625 dunamów Merhawja posiada przeszło 2.200 pod rolą, 80 dunamów młodego padesu, coś koło tego niemniej młodej winnicy, sadu, ogrodu warzywnego.

Podeszliśmy byli do owego zbiornika wody, stojącego w środku dziedzińca. Meir mówił jak ta woda musi być przeprowadzana z miejsc odległych stąd, jak zbiornik zastępuje studnię, jak jednak brak wody do nawadniania pól daje się kibucowi odczuwać. Potem opowiadał, jak temu blisko osiem lat przybył z więzieniem obecnego kibucu z Rzeszowa, jak pracował na szosie i w mieście i na roli u kolonistów prywatnych, jak potem rozchwiała się założona przez kooperatystów Merhawja i im oddano wówczas kolonję wyposażoną już w budynki i część inwentarza. Ale resztę dokupili sobie sami. Meir pokazuje mi traktory, dar Keren Ha-

jessodu, i wielki „kombajn”, amerykańską żniwiarkę, kosztowała 1.800 dolarów, a po dwóch latach wróciła już prawie dwie trzecie tej sumy. Jestto znakomita maszyna, tak dobrej niema wiele innych młodszych, mniej zamożnych kibuców. Merhawja oszczędzała na budowie domów, budynków: dzięki temu mogła sobie na to pozwolić. Inwestycje Keren Hajessodu wynosiły 7.362 funty szt. Oznacza to, że na jeden hektar gruntu przypada około 800 złotych inwestycji inwentarowych.

Na tych dwustu sześćdziesięciu hektarach żyje 56 dorosłych i kilkanaście dzieci. Właśnie jesteśmy w ich domu. Jasne pokoiki dziecinne, białe łóżeczka, małe mebelki. Nad każdym pochylona matka: praca już się skończyła, a gdy praca się kończy, wszyscy rodzice przychodzą odwiedzić dzieci. Niesłuchanie mnie udziela jedno: typ tych dzieci. Wszystko niemal są to płciwie jak len czuprynki i modre, słowiańskie oczy. Można by je łatwo wziąć za dzieci niemieckie, z północy, z Meklemburga, z Prus. Niezmiernie dziwna przemiana. Jednocześnie, przyglądając się nachylonym nad podłuchami rodzicom spostrzegam, że i ci są naprawdę jaśniejsi inni fizycznie od typów żydowskich z Djaspory. Dział tu może opalenie, dział tu praca fizyczna, zmienia klimat. Coby jednak nie działało, ci ludzie zmienili się ogromnie od owego czasu, gdy opuścili Tarnowę, Rzeszowę, Jaskę.

Sredniej wielkości pokoiki są zalane ostatnimi blaskami zachodu. Są bardzo czyste. Są przytulne. Kwiaty na oknach, obok łóżek tapczany z masą haftowanych „salonowych” poduszek. Fotografie. Najciekawsze fotografie dzieci. Taki pokój to mieszkanie. Każda rodzina („rodzina” oznacza tu małżeństwo), posiada taki pokój. „Wolność” (jest ich niewielu), mieszkają po dwóch-trzech w jednym pokoju.

Na sanym rogu ostatniego domu, na przyzbitej ścianie stary Żyd. Mówi po polsku lepiej niż po hebrajsku. Buchner mnie objaśnia: w wielu kibucach już zagospodarowanych posprowadzano sobie swych starych rodziców z Polski. Siedzą oni tak w kibucach i żyją na łaskawym chlebie. Ten, to jeden z takich. Wchodzimy do jego mieszkania: stara Żydówka pyta nas o Tłumacz i Grembowię. Jak wszyscy niemal w Merhawji, i ona jest z Małopolski. W pokoju tych dwojga starych,

których dzieci wrócili do Ziemi Obiecanej stoi blaszany, siedmioramienny, liturgiczny świecznik...

Było już ciemno, gdyśmy przeszli do jadalni i rozsiadli się na ławach, idących wzdłuż ścian i za stolami. Podano jakąś słodką potrawę z ryby, gorącą sytną zupę, pieczeń z dużą ilością jarzyn i oliwek. Przy nas rozsiadli się kibucnicy. To co uderzało przedewszystkiem i jeszcze raz, to to, że wszyscy wyglądali młodo. Bardzo niewielu tylko można by było dać więcej niż lat 30. Foza jednym chyba Jarim. Jednocześnie nie można było jednak powiedzieć, by nawet najmłodszy wyglądał na to, co się u nas może niesalonowo, ale trafnie określa mianem smarkacza. Wszyscy świeżo (był to wieczór przedświąteczny), zafasowali byli czyste ubrania ze wspólnej szatni.

Pijemy jeszcze herbatę, gdy rozpoczyna się „meeting”. Korzystając z tego że jutro święto, urządzono wieczór dyskusyjny, poświęcony, jak mnie informują, rewizjonizmowi. Rewizjonizm, żydowski faszyzm, objaśnia mnie pokrótce nieoceniony Buchner, zrobił ostatnio duże postępy w Djasporze, zanosi się nawet na niemniej znaczne w Palestynie... Rozumiem, że ta sprawa musi obchodzić kibuc, który pozostaje pod wpływem mocno lewicowego Haszomer Hazair. Prelegentem jest Praji. Jestto również jeden ze starszych, ale zupełnie różny od Meira Jariego. Ma głowę typowego doktrynera, człowieka który czuje się najmocniej w dyskusji, w teoretycznym zmaganiu poglądów. Widać, że dyskusowanie jest jego pasją. Praji mówi, ja zaś mam już pomoc sąsiadów z prawa i lewa, którzy mi w skrótach tłumaczą referat. Mały Buchner oparł głowę i uważa pilnie: też mi to referuje.

Ale narazie słyszę słowa jak faszyzm, jak Mussolini, jak Hitler, jak wreszcie „Polania”. Dzięki uczynności sąsiadów mogę śledzić sens hebrajskiej mowy. Jest on mniej więcej ten: kryzys wywołał na świecie wzrost tendencji reakcyjnych, faszystowskich. Każdy faszyzm — dowodzi Praji — jest związany z antysemityzmem. W tem miejscu ma mowa niezły orzech do zgryzienia: a Włochy chociażby? Tłumaczy zatem, że Włochy stanowią wyjątek, że dobre współzycie Mussoliniego z Żydami ułożyło się dzięki temu, że tam sytuacja przed przyjściem faszystów była mniej napięta niż gdzieindziej, nie tak skomplikowana jak w Niemczech... Ciężko idzie Prajemu i z Polską. Tu znowu stwierdza, że antysemicką jest opozycja, nie faszyzm. Zato na terenie najnowszego faszystowskiej teorii sjonisty-socjalisty królują w pełni. I dopiero po tem wszystkim przystępuje do rewizjonizmu, by stwierdzić, że to „żydowski faszyzm”: przedwzrost który to poprzecz, czyż ma na celu wszczęcie pojęcia, że skoro każdy faszyzm jest antysemicki, to i żydowski faszyzm?... Ale o rewizjonizmie mówi krótko.

Dyskusję rozpoczyna młody chłopak, który dużo notował a obecnie zaczyna poszczególne punkty dyskusji. Zasadniczo nie różni się od Prajego: jest może bardziej pełen optymizmu. Uważa, że wszelkie faszyzmy mają już bardzo niedługi żywot przed sobą: jest

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Przyjazd P. Marszałka Piłsudskiego do Wilna

Wczoraj wieczorem, tj. dnia 2 czerwca o godzinie 18,40 osobowym pociągami warszawskim przybył do Wilna p. Marszałek Józef Piłsudski, któremu towarzyszą plk. dr. Woyczyński i kpt. Lepecki.

Na peronie oczekiwali przyjazdu p. Marszałka wojewoda wileński Jaszczółt, dowódca Okręgu Korp. Nr. 3 gen. inż. Litwinowicz, prezydent m. Wilna dr. Maleszewski, prezes Sądu Apelacyjnego Wyszynski, senator Abramowicz, dowódca I pp. Leg. plk. Wenda, dowódca Obżaru Warownego plk. Pakosz, p. Adam Piłsudski, wicedyrektor kolei p. Mazurowski, za-

stępca naczelnika wydziału Urzędu Wojew. p. Zmigradzki, starosta grodzki p. Kowalski z wicestarostą Czernichowskim i inni.

Z dworca p. Marszałek odjechał samochodem w towarzystwie p. wojewody Jaszczółta do Pałacu Reprezentacyjnego, gdzie zamieszkał.

Pan Marszałek, którego — zanim pociąg zatrzymał się — ujrzeliśmy stojącego w oknie wagonu salonowego, wysiadł rzekzo z wagonu i witany przez wojewodę, dowódcę korpusu i prezydenta miasta, p. Adama Piłsudskiego, zamienił z nimi i z pulk. Wendą słów kilka. Na-

Olbrzymi pożar zniszczył Zdziesięcioł

Trzy ulice i rynek padły pastwą płomieni. — Tajemniczy wybuch ognia

NOWOGRODĘK 2 czerwca (tel. wł.)

Około godziny pół do piątej wieczorem w mieście Zdziesięcioł powiatu nowogrodzkiego wybuchł pożar, który niemal w jednym momencie ogarnął cały kompleks drewnianych zabudowań na ulicy marsz. Piłsudskiego i stąd z niespotykaną szybkością rozszerzał się po całym mieście. W chwili gdy przybyła pierwsza prowizoryczna pomoc z Nowogrodka, około godziny osmej,

300 DOMÓW BYŁO JUŻ PASTWĄ

PŁOMIENI.

Wobec jego siły i zupełnej niedostateczności miejscowych narzędzi ratowniczych, pożar przerodził się w olbrzymi pożar Piłsudskiego, ulicę Narutowicza i Rynek. W ogniu stanęła również ulica Hołkowska i znajdujące się między temi ulicami zabudowania, w tem apteka miejska. Silny wiatr, jaki panował od rana roznosił pożar na dalsze części Zdziesięcioł.

Dopiero wieczorem skoncentrowana akcja czterech straży pożarnych, przyby-

łych z Nowojelni, Nowogrodka, Kozłowa i Rohatyna, mogły dopomóc miejscowej straży w obronieniu reszty miasta od straszliwej klęski. Walka z rozprzestrzeniającym się ogniem stawała się w miarę zapadania nocy coraz trudniejsza: wiatr zmieniał się w wichurę roznosząc wszędzie ogień. O ratowaniu płonących już od kilku godzin domów nie można było myśleć nie zapobiegłszy najpierw niebezpieczeństwu, grożącemu sąsiadom, nie objętym pożarem ulicom.

Na miejsce pożaru, który nie słabł ani na moment, przybył wojewoda nowogrodzki Świdzki i starosta powiatowy Winczewski. Wzięli oni czynny udział w akcji ratowniczej nad ratowaniem miasta.

W chwili naszego telefonu (godz. 24 w nocy), pożar trwa dalej, nie ustając na siłę. Nie może być narazie mowy o ustaleniu jego przyczyn. Prawdopodobnie było nią niedbalstwo, czy, — jak szerszą jest pewne pogłoski — eksplozja materiałów łatwopalnych. Nic pewnego powiedzieć tu nie można.

Straty wyrządzone do tej pory są kolosalne. Znaczna część miasta została spalona. Walące się przepalone ogniem belki utrudniały akcje. Ludność uległa panice strasznej klęski, wobec której jej siły okazywały się bezradne.

W chwili obecnej pożar trwa dalej. — Udało się go jedynie zlokalizować.

Do Zdziesięcioł Redakcja nasza wysłała specjalnego korespondenta, którego reportaż zobrazuje naszym czytelnikom pełny przebieg katastrofy.

Notatki polemiczne

„Dawna przyjaźń sowiecko-niemiecka zatamowała” dla którego, jak znowu dla 90 proc. prasy polskiej najważniejszą zagadnieniem niemieckim przed paroma miesiącami było pytanie kto naprawdę podpalił Reichstag. Gdy rzecz o naprawdę istotną było w owej chwili iż.

Mato tego, w Krewli liczą się nawet z taką ewentualnością, że pewnego pięknego dnia Niemcy mogą się stać wrogiem Z. S. R. R., wrogiem aktywnym, niebezpiecznym.

Kto to dziś pisze? „Ilustrowany Kurjer Codzienny” dla którego, jak znowu dla 90 proc. prasy polskiej najważniejszą zagadnieniem niemieckim przed paroma miesiącami było pytanie kto naprawdę podpalił Reichstag. Gdy rzecz o naprawdę istotną było w owej chwili iż.

„Oto każdy szleryp zamykanych drzwi wieziennych oznacza nietylko to, że się przylgnęło komunistycznym drabom, ale także, że się zamyka rozdział historii, zwany polityką Rapallo. Pod tym względem podpalenie Reichstagu da się porównać do wystrzału w Sarajewie. I wtedy i teraz nastąpił fakt, który rozewoł współdziałanie dwóch państw, to fatalne dla nas współdziałanie Niemiec i Rosji. Rosja i Niemcy solidarne, to niemoż, to bezsilna Polska, to rozbiory Polski, to rozbiory tych gwarancji i potwierdzenia. Było tak za czasów świętego przymierza, byliby tak na wypadek triumfu bolszewickiej rewolucji w Berlinie”.

Żyły często nasza ocena sytuacji i polityki niemieckiej spotykała się ze sceptycyzmem byśmy mieli przejść młodo, jednego z wielu przykładu. Tuzi miesiące temu twierdząc że hitlerzyzm zwycięży — komunistę byliśmy odcosobniali; nietylko wśród lewicowej prasy polskiej pętało się przekłamanie, że odwrót lewicy, to kwestja paru tygodni. Powiedzieliśmy sławozwo: nie.

Tuzi miesiące temu nie chcieliśmy wierzyć zdaniu że wypadki niemieckie uniemo-

Kancelarz Austrii u Mussoliniego

WIEDEN. PAT. — Kancelarz Dollfuss i minister sprawiedliwości Schuschnigg, odlecieli w piątek po południu aeroplanem do Rzymu. Pobyt kancelarza w Rzymie potrwa parę dni. Jutro kancelarz podpisze umowę w sprawie konkordatu. — Szczególne znaczenie przypisuje prasa wiedeńska konferencji kancelarza z Mussolinim, która według prasy wiedeńskiej, bę-

dzie dotyczyła konfliktu austriacko-niemieckiego. Po powrocie z Rzymu uda się kancelarz do Londynu, dokąd także przybędzie minister skarbu Buresch. W drodze powrotnej z Londynu minister Buresch zatrzyma się w Paryżu, aby osobiście doprowadzić do końca rokowania w sprawie pożyczki austriackiej.

Hindenburg i Hitler na wywczasach

BERLIN. PAT. — Prezydent Hindenburg wyjechał wczoraj do swego majątku Neudeck. Do Berlina prezydent powróci dopiero w połowie miesiąca. Hitler, Papen i Neurath opuścili również stolicę Rzeszy, udając się na ferie świąteczne. Hitler spotkał się ma w Monachium z powracającym z Rzymu ministrem Goebelm.

GDANSKY SZEFOWIE U HITLERA?

GDANSK. PAT. — Jak donosi „Zoppoter Ztg.”, cała nowoobrana frakcja narodowych socjalistów w Sejmie gdańskim udała się wczoraj w corpore do Berlina, gdzie przystąpi do przysięgi Hitlera celem otrzymania instrukcji co do dalszego postępowania w Gda-

nie. W tutejszych miarodajnych kołach narodowo-socjalistycznych demontują te wiadomości stwierdzając, że tylko część obecnych posłów hitlerowskich wyjechała do Berlina, aby się poinformować o sprawach organizacji zawodowych w Gdańsku.

W tutejszych miarodajnych kołach narodowo-socjalistycznych demontują te wiadomości stwierdzając, że tylko część obecnych posłów hitlerowskich wyjechała do Berlina, aby się poinformować o sprawach organizacji zawodowych w Gdańsku.

soby. Dalsze aresztowania w toku.

Miażdżenie komunistów niemieckich

odbywa się z nową siłą

BERLIN. PAT. — W całym szeregu miejscowości na obszarze Rzeszy policja dokonała obław. Skonfiskowano przysiem znaczne ilości broni palnej, będącej w posiadaniu komunistów. W miejscowości Recklinghausen znaleziono 100 kilkadziesiąt karabinów, rewolwery, granaty ręczne i naboje artyleryjskie. Aresztowano 76 osób, między innymi 13 członków organizacji terrorystycznej z instruktorem na czele. Podczas poszukiwań policji w jednym z gmachów Berlina znaleziono kilkadziesiąt karabinów i lekkie karabiny maszynowe. Dokonano przysiem 10 aresztowań. Większe ilości broni znaleziono między innymi w Neussalt i w Erfurcie. W Lignicy i okolicy wykryto szeroko rozgałęzioną organizację wywrotową, przyczem aresztowano 73 osoby. Dalsze aresztowania w toku.

4 WYROKI ŚMIERCI.

BERLIN. PAT. — W toczącym się od kilku dni przed sądem specjalnym w Altonie procesie zapadł wczoraj wyrok, moc którego skazanych zostało na śmierć 4 komunistów, oskarżonych o wywołanie krwawych zaburzeń ulicznych w dniu 17 lipca 1932 r., których ofiarą padło 13 zabitych i 64 rannych. 7 dalszych oskarżonych skazano na karę ciężkiego więzienia od 10 do 3 i pół lat z pozbawieniem praw obywatelskich.

REPRESJE PRZECIW STAHLHELMOWI

BERLIN. PAT. — W miejscowości Koenigsplatter w Brunswiku policja aresztowała 10 komendantów Stahlhelmu z powodu niezastosowania się do zarządzenia krajowego ministra spraw wewnętrznych, narodowego socjalisty Klagesa o nieprzyjmowaniu nowych członków do Stahlhelmu.

Honorowym szefem Stahlhelmu jest prezydent Hindenburg.

KONGRES DZIENNIKARZY SPORTOWYCH.

WARSZAWA. PAT. W dniu dzisiejszym 3-go czerwca rozpoczyna się w Warszawie międzynarodowy kongres — dziennikarzy sportowych, w którym weźmie udział szereg dziennikarzy.

SILVA RERUM

JAK UCZCZONO JUBILEUSZ NORWIDA

Łaskawe Panie i szanowni Panowie! Nigdy nie zazdrościście wielkim ludziom i nie marcie o sławie dla swych dzieł. Jak smutny jest los geniuszy, macie przykład na osobie Norwida, który w ciągu pół wieku leżał spokojnie w trumnie, aż nagle...

Wileński FAC (Falkowski, Arcimowicz, Cywiński), zaskrzypiał piórem, zaterkotał maszyną do pisania i spłynął artykułami, aż się czarno zrobiło na szpalach czasopiśmie wileńskich, krakowskich, warszawskich, poznańskich i lubelskich! Góra Wilno!..

Bez pomocy wileńskich autorów obeszło się zaledwie kilka pism

Najwięcej miejsca Norwidowi poświęciła **Mysł Narodowa**. (23) Fac — in corpore. Ale nietykko Fac. I właśnie dlatego.. O tem **Kurjer Poranny** (142):

Gdyby nie „Mysł Narodowa“, społeczeństwo nigdyby się nie dowiedziało, że wielki poeta, zmarły 50 lat temu, był zdecydowanym przeciwnikiem rządów sanacyjnych, a specjalnie zwalczał instytucję subwencji państwowej. „Rozegzaltowanym zdawacby się mogło (pisze „Mysł Narodowa“), że wszystko dziś wynika z subwencji państwowej, z okazji podobać się Norwidowskiemu rocznie, dobrze jest przypomnieć sobie, że normalnie stan rzeczy jest odwrotny, że normalnie naród subwencjonuje państwo“.

Cytując długi wytek tych „norwidowskich“ rozważań, niedzielnia „Gazeta Warszawska“ dodaje:

„Sanacja, zdobywszy władzę, zainicjowała szeroką politykę „subsdyjów“. Dzisiaj — w obiegach się 1300 milionów złotych, a budżet państwowemu rozłożył do 4 miliardów, doradza zniszczeniu kryzysu społeczeństwa“... etc. etc.

Trudno o lepszy komentarz do pism Cyprjana Norwida, o lepsze uczczenie poety, który zapewne, niedługo zostanie mianowany wieszczem „narodowo-demokratycznym“ tak jak to się stało z Adamem Mickiewiczem.

Ale cóż Mysł Narodowa, lub Gazeta Warszawska, — wiemy przecież, że młodzież narodowo-demokratyczna w Poznaniu powiedziała jeszcze wyraźniej, — na łamach **Czuwamy!** (31a).

Współczesne pokolenie polskie wyrzuciło Norwidowi wielką krzywdę przez swój obojętność, a nawet nieprzyjazny stosunek do jego twórczości. Dopiero od niewielu lat zaczynamy rozumieć, jakie skarby napiętniejszych myśli i wskazań kryją się w dziełach tego wielkiego, a wzgardzonego za życia poety.

Nam młodemu pokoleniu narodowemu, Norwid musi być szczególnie bliski. Jest on pierwszym zwiastunem nowoczesnej teologii narodowej, tej ideologii, która rozwinęła później twórcy ruchu wieszczepolskiego, Popławski, Balcicki, Dmowski.

Poznaniacy naprawili krzywdę, jaka się działa Norwidowi, zrozumieli go należycie, ocenili go jako poetę!..

Kurjer Poranny irytuje się:

Ordynarne wygrywanie norwidowskiej rocznicy dla metnych celów politycznych „Mysli Narodowej“ i „Gazety Warszawskiej“, mogłoby uchodzić za pospolite świństwo, gdyby nie było smutnym prostactwem, które w umysłach wernych czytelników nie pozostawi żadnego echa.

Wiadomo bowiem, że czytelnicy „Mysli Narodowej“ nie czytają Norwida.

A jeżeli nawet czytują, to i tak nie a nie nie mogą zrozumieć.

Zwłaszcza, gdy natrafia na wydanie pism Norwida, „opracowane“ i „objaśnione“ przez prof. Stanisława Cywińskiego.

Kpiny z opracowania przez prof. Cywińskiego wyboru poezji Norwida, są niesłuszne. Nie bez grzechu pod tym względem jest nasz znawca Norwida, ale należałoby wskazać nie na opracowanie wyboru dzieł, lecz na pewne artykuły.

Mysł Narodowa niezawodnie „wpa-
da“, ale pomimo to miała słuszną rację, gdy co innego wytknęła najruchliwsiemu w Polsce czasopiśmu literackiemu:

Wśród ogółu prasy w Polsce, w sposób mniejszy, lub więcej uroczyście czczą Norwida w pięćdziesiątą rocznicę jego zgonu, wyróżnia się „Wiadomości Literackie“, które o rocznicę norwidowskiej nie zamieszczały dosłownie nawet jednego zdania. Jakoś zapomniano o tem zupełnie, wśród nawału spraw aktualnych, jak propagandę z szpiegactwa, plodu, homoseksualizmu, walki z Hitlerem... Nikt nie pomyślał jakoś, oż darzą się rozstrzelanie... A to brzydki tak nie umieć odwołać się do poezji dla jego piękny wiersz „Żydowie polscy“...

Słowem każdy „uczył“ Norwida, jak mógł. Czy Norwid ma z tego jakąś po-
ciechę, — można wątpić!..

Lector.

Prof. Michał Römer — rektorem uniwersytetu kowieńskiego

Prasa kowieńska donosi: że 28 maja r. b. Rada uniwersytecka im. Witolda Wielkiego w Kownie na stanowisko rektora obrala prof. Michała Römera, który godność tę piastował już w roku akad. 1927-28. Na stanowisko prorektora obrano poraz trzeci raz prof. ks. kanonika Błażeja Ciesisza. Na stanowisku drugiego prorektora pozostał nadal prof. Franciszek Jodele, którego kadencja upływa dopiero za 2 lata. Na stanowisko sekretarza Senatu obrano prof. Ant. Purymasa, który stanowisko to zajmował już w roku akademickim 1924-25. Nowoobrane władze uniwersyteckie przystąpią do urzędowania dn. 15 września r. b.

„Liet. žinios“ Nr. 120 wiadomości o obiorze prof. Römera na stanowisko rektora uzupełnia w sposób następujący: — Choć prof. Römer współpracował z postępowymi Polakami, jednak cały czas — sympatyzował z litewskim ruchem narodowym. (Wilni).

Wymiana więźniów pomiędzy Polską a Litwą

„Dzień Kow.“ donosi: iż z inicjatywy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża — przystąpiono swojego czasu do obrad z litewskim Czerwonym Krzyżem w sprawie wymiany więźniów politycznych pomiędzy Litwą a Polską. W wyniku przewlekłych pertraktacji dnia 28 kwietnia r. b. zarząd lit. Czerwonego Krzyża wystąpił spisać więźniów litewskich z prośbą o doręczenie zarządowi polskiego Czerwonego Krzyża. Polski Czerwony Krzyż dotąd nie udzielił jeszcze swej odpowiedzi w tej sprawie.

Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec

(Początek na stronie 1-szej)

zдания, że jeżeli polski faszyzm nie „poszedł na antysemityzm“, to dlatego, że przedewszystkiem Polska jako kraj mało uprzemysłowiony przeżywa kryzys mniej silnie, a dalej że polski faszyzm robił ludzi, którzy go robili nieco „wbrew sobie“. Inny mówca powtórza właściwie te poglądy. Inny jeszcze zwraca uwagę na bardzo jakoby bliskie niebezpieczeństwo rewizjonizmu.

Ale mnie dużo bardziej niż treść tej, tak wewnętrzno-żydowskiej dyskusji, interesuje odnośnienie się do niej ludzi kibucu.

Odnoszenie się to było cały czas dość mierne, mimo, że — jak podkreślili wszyscy mówcy — niebezpieczeństwo faszyzmu (rewizjonizmu) stoi u bram kraju. W dyskusji zabierano rzadko głos. Słuchano mało. Dziewczęta i chłopcy powymykali się jedno za drugim na dwór, gdzie tymczasem ciemniała noc. Wielu drzemało.

W chwili, gdy na zakończenie dyskusji zaczął mówić Jari, nastąpiło pewne obudzenie. Najwyraźniej jego osoba wywołała ten odruch. Jari mówił bardzo powoli, zastanawiając się: to co mówić, streszczono mi najstąbiej. Zdaje się, że zapowiedź zawalenia się faszyzmów przyjmował dość sceptycznie. Wskazywał na to, że robotnicy niemieccy głoszą za Hitlerem. Wskazywał na to, że faszyzm ma swoje reformy społeczne, które na swój sposób będzie realizował. Wskazywał na jego siłę. Cytował — nie mogłem dojść z jakiej okazji — Turgenjewa i Tołstoja.

Zdaje się, że nie można mówić o obojętności kibucników Merhawji wobec tych wielkich zagadnień. Natomiast byli to ludzie fizycznie zmęczeni pracą, i byli to ludzie, którzy zgadzali się z zasadniczą linią wywodów Prajego i innych... Przyjmowali jego słowa jak lud przynajmniej do wiary podawane słowa prawdy z ambony. Praji do pewnego stopnia „pokrywał zapotrzebowanie światopoglądowe“ kibucu. Dawał długi, solidny, udokumentowany wykład socjalistyczny — z którego jednak słuchacze przyjmowali tylko najniezbędniejsze ich zdaniem ABC.

* * *

Właściwie z ulgą wszyscy poszli spać. Mnie umieszczono koło domu dzieci, i pokój z dwoma innymi.

Przeszliśmy wielkie podwórze kibucu. Górowało nad szeroką doliną pół Emeku. Ciągnęła niemi mgła, dawna malaryczna mgła. I wilgotne ciepło południowej nocy. Daleko przed nami ku wschodowi zniżał się szeroki pas swych ziem Emek, kraj kolektywów.

I znowu wtedy, jak w Petach Tikwa, opowiedziano mi, cichą palestyńską nocą, jedną historię tego zdo-
bycia:

Było to poprostu tak:

Największa dolina Palestyny, kwitnąca niegdys, stała się w czasach rządów tureckich wielkim bagnem. Bagną sięgało aż po Nahalal, niemal po zatokę hajfską. Z wzgórz galilejskich koloniści chaluze patrzyli przez lata w wielką dolinę, o której przecież mówiły Święte Księgi, że była dla ich przodków mlekiem i miodem płynącą.

Moczary przyszwęła silne, podzwrotnikowe słońce; unosiła się z nich mgła wyciewów. W moczarach topiono się jak w bagnach pińskich: nawet ziemię sąsiadujące z niemi objęte były zasięgiem malarji. I była pustka.

Ale Żydzi chcieli kolonizować największą dolinę swej skalistej ojczyzny. Po kilkakroć razy uznano to za niemożliwość. Wreszcie, już po wojnie, Keren Kayemeth wysłał trzy komisje fachowców dla ostatecznego zbadania, czy przecież nie dałoby się tam osiedlić zrzeszonych w kolektywy robotników? — Wszystkie komisje zameldowały szefowi Keren Kaymthu Usyszkini, że jest to niepodobiestwem: Emek Izrael jest nie do osuszenia.

Usyszkin wahał się długo. Choć nigdy jszcze żadni rzeczoznawcy nie byli tak jednozgodni. Usyszkin, który życie strawił na organizowaniu Nowej Palestyny, wahał się. Wreszcie wezwał samych robotników: „Trzy komisje powiedziały, że Emek jest nie do zamieszkania — rzekł. — Ale nie komisje mają go kolonizować i osuszać, a wy. Wybierzcie sami komisję i zobaczcie“.

Sam znałem — mówi mój towarzysz — jednego z tej komisji robotniczej. Oto co opowiedział:

„Poszliśmy poza Merhawję i chodziliśmy cały dzień. Błota, błota, błota. Nie było nawet ptactwa wodnego, ani nic, taka martwota. Gdzieś pod wierzchołkami gór lepianki arabskie. A myśmy chodzili i chodzili, a żaden słowa nie powiedział. To cośmy widzieli,

to malaryczne „grzęzawisko śmierci“, jak ją zwano, było takie, że nie można było rzec innych słów, prócz słów rozpacz. Więceśmy milczeli.

I takeśmy obeszli — przejść go nie było można niemal — ten Emek. Stara Merhawja była to ostatnia placówka. Od niej szedł już grząz. Wróciliśmy do miasta, przyszedł do Usyszkina. „No co?“

A myśmy i nie wiedzieli co powiedzieć. I dalej myśmy nic nie mówili. „Więc cóż powiecie towarzyszym?“ pytał pan Usyszkin. Aż jeden był taki co rzekł: Panie prezesie. Co powiemy? A o to co powiemy: jak matka ma jedno dziecko zdrowe, a jedno kulawe i w gorączce, to, panie prezesie, do którego ona pójdzie najpierw?“

A potem mój towarzysz mi mówił, jak na tę dolinę zważyła się cała armia chalców. To nie byli nieliczni, odosobnieni koloniści prywatni dawnej epoki. Nad bagnami lądowały jedne po drugich, jedne po drugich, całe desanty młodych robotników. 167.227 dunamów Emeku porżnięto rowami. W duszny wyciewami błot skwar palestyńskiego lata, w zimne dnie wiosny stali, po pas w wodzie, nady, chaluze. Kopano rowy na półtora metra. Pracowano ze zgitym godzinami w łuk grzbietem, wyrzucając ziemię za rów, wbijając łopatę głębiej i dalej. Brzęczały gromadą moskity. Z każdym dniem niewidzialna ręka malarji, wyszczerbiała szereg pracowników... Ale lukę zasklepiły nowe, młode siły i przybywający z djasory chaluze brał za wypadłą z rąk rozdygotanych śmiertelną gorączką motyl. Luka zasklepiła się zaraz — a bagno nie odzyskało ani piędzi wydartych mu ziem.

W 1922—23 tereny Nahalalu wolne są od malarji. W 1922 koło Beth Alfa zapada na nią 33 procent pracujących: już w 1923 tylko 5 procent. W tym samym czasie w Nahalal z 90 spada na 1 procent. Jeszcze całe lata idzie praca. Chaluze mieszkają w barakach: ręce spękały od wysiłku, skórę nóg toczy jakby trąd. Doprawdy, wszystko tu inaczej, niż na całym świecie: nim powstały osady, powstały cmentarze. Ale w Emek Izrael walcą po kolei nowi, nowi i nowi. I dziś pan przejdzie kraj kwitnących wsi, ciesząc się tem, co zrobili ludzie. Bardzo piękny jest Emek. Choć ginęli tu młodzi chłopcy i dziewczęta, jak się ginie na wojnie, na froncie“.

Ksawery Pruszyński.

ZAGADKA PONARSKIEGO LASU

Już trzeci dzień władze policyjne, przy pomocy zmobilizowanego aparatu śledczego pracują w kierunku ustalenia tożsamości tragicznie zmarłej.

Na terenie miasta poszukiwania prowadzą również komisarjaty, które przy pomocy dzielnicowych ustalają, czy w ich kwartałach nie zanotowano zaginięcia kobiet.

Niezależnie od tego wydział Śledczy sprawdził już aktualność złożonych ostatnio zawiadowań o zaginięciach.

Jak było do przewidzenia, 25 zgłoszeń okazały się nieistotnymi wobec powrotu tych osób.

Pozostałe 7 zawiadowań po najknańskrapulniej zbadaniu nie dały pożytecznych wyników. Cechy charakterystyczne zamordowanej całkowicie nie zgadzały się z opisem zaginionych.

HELENA PUSZKLEWICZÓWNA

Na terenie powiatów ludność o poszukiwaniach powiadomiono za pośrednictwem gmin i posterunków policyjnych.

Miało to ten skutek, że wczoraj rano do policji zgłosił się mieszkaniec okolic Turgiel, J. Puszkiewicz z powiadomieniem, o zaginięciu jego siostry Heleny. Dziewczyna po sprzeczce rodzinnej wyszła z domu i więcej nie wróciła, więc Puszkiewicz dowiedziawszy się o poszukiwaniach zgłosił się, aby dowiedzieć się, czy to przypadkiem: nie jego siostrę znaleziono w Ponarach.

Otrazano mu natychmiast rzeczy, znaleziono niedaleko zwłok, oraz szczękę. Użebienie pozwoliło zorientować się Puszkiewiczowi, że tu nie chodzi o jego siostrę. Zaginiona, młoda dziewczyna lat 20, nie miała wcale sztucznych ani wywanych zębów.

W ten sposób zgłoszony ślad odpadł, wstępując miejsca innemu, który w pierwszej chwili miał wszelkie cechy prawdopodobieństwa

STANISŁAWA M.

Mianowicie złożone zostało powiadomienie o zaginięciu nauczycielki p. Stanisławy M., zatrudnionej w szkole pod Niemenczynem.

Wspominana nauczycielka korzystała ostatnio z urlopu i umówiła się ze swymi znajomymi w Wilnie, że przyjdzie do nich. Gdy nie przybyła, zainteresowano jej siostrę, urzędniczkę Izby Skarbowej w Wilnie. Ta z kolei wyraziła zaniepokojenie, wyjaśniając, że nie widziała siostry od paru tygodni. Zważywszy, że p. M. miała użebienie plombowane i z koronkami, oraz że w kwietniu nabyła w firmie „Bała“ pantofle, całkowicie odpowiadające podanemu opisowi, policja przystąpiła do poszukiwania rzekomo zaginionej.

W pierwszym rzędzie skomunikowano się z rodziną p. M., mieszkającą w swym folwarku w gminie rzeszańskiej. Tam jej nie znaleziono, więc udano się do szkoły, gdzie pracuje. Z racji urlopu p. M. nie przebywała przy szkole, lecz jak potem udało się stwierdzić, bawiła na wycieczce w okolicach Wilna. Ostatecznie odnaleziono ją i stwierdzono, że cieszy się dobrym zdrowiem.

W każdej głosnej sprawie, podobnie jak i tej, tzw. ponarskiej, władze śledcze prowadzą śledztwo w różnych kierunkach, starając się sprawdzić każdy zgłoszony domysł.

Zabiera to wprawdzie bardzo wiele czasu, niemniej jednak jest nieuniknione. Świadczy to tylko, że ogół interesuje się wypadkiem i w miarę możliwości chce dopomóc do wykrycia sprawy.

Z posród tych, którzy zgłaszali się wczoraj do policji, nie było jednak takich, którzyby mieli zamiar sprowadzić śledztwo na mylne tory.

A takie wypadki bywały...

KOBIETY KONTROLOWANE PRZEPOLICJĘ OBYCZAJOWĄ.

W ustalaniu tożsamości spalonej nie pominięto również i kobiet, pozostających pod stałą kontrolą policji obyczajowej. Zrozumiałe trudności przy ustalaniu obecnego miejsca pobytu tego rodzaju kobiet, nie pozwalają narazie na ścisłe i pewne zebranie danych. Kobiety kontrolne z różnych powodów niechętnie zgłaszają swe adresy, a już z reguły nigdzie czasowe wyjazdy z przygodnymi adoratorami. Jeśli w grę wchodzi osoba cywilna, ustalenie jest łatwiejsze, lecz gdy jednak trafi się np. żołnierz, — trudności są niewspółmiernie większe.

Informacje od koleżanek z zasady nie dają rezultatów, większość z nich obawia się bowiem, że policja poszukuje je w celu ukarania za wykroczenia.

PUNKTY ZACZEPNE ŚLEDZTWA.

Jak wiadomo, podczas oględzin szczątków zamordowanej wysunięto hipotezę, że spalono ją nitylko w bielinie, lecz i w ubraniu wierzchnim.

Niezależnie od tego, co podtrzymuje ekspertyza lekarska, władze policyjne uważają za pewnik, że zmarła była w sukni jedwabnej. — Właściwości popiołu na szczątkach silnie za tem przemawiają.

Spalenie całego ciała świadczy, że denatka była ułożona na stosie, obłana benzyną i następnie podpalona. Cała „operacja“ mogła trwać 10—15 minut najwyżej. Reasumując całość sprawy należy przypomnieć punkty wyjścia śledztwa. Są to: pantofle, użebienie i spis kobiet zaginionych. Jeśli chodzi o pantofle, a szczególnie o przedstawienie guzika, — dotychczas wiadomo, jaki szewc tego dokonał.

Użebienie pozwoliło odrzuć odrzucić podejrzenie co do zaginionej z pod Turgiel, natomiast spowodowało niepotrzebny alarm z nauczycielką M. Wreszcie spisy zaginionych całkowicie zawiody.

ZAKONSERWOWANA SZCZĘKA.

Szczęka zmarłej zostanie odpowiednio oczyszczona i zakonserwowana. Dokona tego zakład medycyny sądowej. Po zrobieniu odlewu, szczęka będzie okazywana dentystom, w celu ewentualnego rozpoznania.



Na fotografii tej widzimy dystans, który oddziela ubranie porzucone od zwłok znajdującego w lesie na Ponarach

Naprzekąd kwestia wzrostu zamordowanej. Znalezione pantofle mają numer 40; czyli przeznaczone są dla osoby wysokiej. Jej pantofle, czy nie? — Należały do zabitej, czy też nie należały? — Każdy, kto kupuje pończochy wie, że wielkość stopy wymierza się w sklepie pończosznym według wielkości dłoni, ekspedjentka sklepowa otacza ci stopą pończochy kciś ręką i mówi: „dobre“, „za małe“, albo „za duże“. Tutaj dłoń zamordowanej została zachowana. Jedną z nich widzimy nawet na fotografii. Jednak nie sprawdzono, czy wielkość tych dłoni upoważnia do przypuszczenia, że zamordowana nosiła tak duży wymiar obuwia.

Należy tu dodać, że jak się dowiadujemy, ekspertyza sądowo-lekarska po zbadaniu zwłok w instytucji, mogłaby określić wzrost zamordowanej z dokładnością do kilku centymetrów.

Natomiast wewnętrzności zamordowanej zostały z lasu zabrane i instytut przystąpił do badania, czy miało to miejsce uprzednie otrucie przed spaleniem, czy nie. Na tę odpowiedź będziemy musieli poczekać kilka dni, ponieważ tego wymaga technika analizy.

Teraz na czym opierają się przypuszczenia, co do dwóch dat: 1) zamordowania uduszenia, względnie otrucia, 2) spalania.

Policja przypuszcza, że spalenie nastąpiło nie wcześniej, niż w sobotę 21 maja. Przed tą datą bowiem, przez miejsce spalania przechodził okoliczni pastusi i nie nie zauważyli. Ekspertyza lekarska orzeka, że spalenie nie jest dawne, że mogło nastąpić nawet na kilka godzin przed rozpoczęciem sekcji. Datę soboty, 21 kwietnia, uważa za możliwą tak samo jak daty późniejsze.

Co zaś do morderstwa, to ekspertyza twierdzi z całą stanowczością, że dokonane ono zostało na jakieś 10 dni przed sekcją, a więc około niedzieli 21 maja. Wskazuje na to rozkład jeli nie objętych ogniem.

Wreszcie co do resztek ubrania, znalezionych na trupie. Istotnie, resztki takie znaleziono zostały, co nasuwa przypuszczenia, że ołtarz nie rozbierano przed spaleniem i że ubranie porzucone, jest mistyfikacją. Wiadomo, że przed rozpoczęciem sekcji. Datę soboty, 21 kwietnia, uważa za możliwą tak samo jak daty późniejsze.

Co zaś do morderstwa, to ekspertyza twierdzi z całą stanowczością, że dokonane ono zostało na jakieś 10 dni przed sekcją, a więc około niedzieli 21 maja. Wskazuje na to rozkład jeli nie objętych ogniem.

To mogło być zabójstwo przypadkowe

Co mówi autor książki „Życiorys własny przestępcy“

Zainteresowanie straszliwą zagadką lasu ponarskiego rośnie. Na ten temat istnieją dziesiątki przypuszczeń, budowane są mniej lub więcej fantastyczne hipotezy, roją się wszelkiego rodzaju domysły. — Zwróciliśmy się do autora tak głośnej książki „Życiorys Własny Przestępcy“, p. Urke-Nachalnika, człowieka, który tem wszechstronniejszą świat przestępcy, ile że o sobości należał przez czas dłuższy do tego świata i brał w nim czynny udział.

P. Urke-Nachalnik stanowczo odrzuca hipotezę morderstwa dokonanego przez przestępców zawodowych:

— To nie był fachowiec — powiada. Takiej „roboty“ fachowiec nie dokona. Zbyt wielki byłby nakład energii w kierunku spalania zwłok, ich przewiezienia i t.d. Poco mu to? — Gdyby mu zależało na ukryciu zwłok, rzucił by je raczej do rzeki. Ale przestępca zawodowy nie ukrywa zwłok. Jest mu to niepotrzebne. Ryzykuje przedewszystkiem popełniając przestęp-

W WIRZE STOLICY

LAKOMSTWO UKARANE

W uniwersyteckiej klinice dermatologicznej hodowano wielkie, rasowe króliki, które poddawano różnym doświadczeniom. Ostatnio dwóm zastrzyknięto rak, a jednemu kłą.

Jakież nie było przerażenie lekarzy, gdy chcąc rano karmić króliki, stwierdzili, iż czworonogów niema. Uciec nie mogli w żaden sposób, musiałby być skradzione. Doktorzy nie zawiadomili policji, lecz wzięli w obroty strożną klinikę, który mając dostęp do królików, zapewne skorzystał z okazji by zarobić. Przeciśnięty stróż zeznał, iż królików wywosił jego szwagier — chłopek z pod Raszyna.

Energiczne dalsze śledztwo doprowadziło do restauracji Andrzeja Rombela przy ul. Zelaznej. Zdziwiony restaurator przyznał wkraczającemu oddziałowi policji i lekarzy, iż tegoż rana nabył 3 króliki od wiesniaka. Zapłacił po 2 złote za sztukę i sadził, iż kupuje zdrowe egzemplarze.

Dwa króliki z zaszczepionym rakiem były jeszcze żywe, zabrano je z powrotem do kliniki, natomiast królik z zastrzykniętą kłą, był już ugotowany i zjedzony przez gości. Snałkowal im bardzo (porcja po 3 zł.!), sam pan Rombel też połknął kawalek i również chwalił soczystość i pulchność królika.

Lekarze bardzo się ucieszyli z niespodziewanego obrotu sprawy: zamiast badać i obserwować królika, będą teraz kontrolować lakomych gości i Rombela. Chodzi o stwierdzenie, czy osoby zachorują czy nie? czy mięso ugotowane przechowało jednak zarazki, kłiy?

Wszystkich pozeraczy królika, oraz kuchacza, który przy jego ćwiartowaniu mógł się również zarazić wzięto pod ścisłą obserwację.

Karol.

PRAWDA O GAZETACH SOWIECKICH

Wracający z Sowietów obywateli austriacki, 23 letni młodzieniec tak w stosunkach panujących za kordonem, zasmakował, że powtórnienie niechciałby już tam uciec. Dwa lata był, rok pracował, rok siedział w więzieniu. Otóż wspomnieli, że już w drodze do Polski wypadła mu (o ręki gazeta. Donosiło się w niej oficjalnie o ruchu w fabrykach. Była wymieniona i jego fabryka z ruchem wytwarzającym 20 maszyn na dobę. A on tymczasem, gdy tam pracował, widział maszyn. Widział kiedyś się tam pół maszyny przez dobe. —

—

Odśloniecie tablicy pamiątkowej ś.p. ks. Stanisława Iszory

W związku z przypadającym w tym roku siedemdziesięciolecie powstania Stowarzyszenia Oddział Wileńskiego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów zainicjował umurowanie kilku tablic w celu uczczenia pamięci tych, co ofiarowali zdrowie i życie za Ojczyznę — rozstrzelani przez Murawjewa na placu Łukiskim w Wilnie. Płocisza z zainicjowanych tablic poświęcona została uczczeniu p. m. ks. Stanisława Iszory. Maternalnego poparcia udzieliła rodzina — Iszory. Tablica została już wykonana i jest umieszczona w bocznej prawej nawie kościoła św. Jakóba; wykonano ją z krawcowego marmuru, gatunku „Bolechowiec”; posiada ona następujący napis:

S. i P. Ks. Stanisław Iszora, urodzony w Wilnie 12. VI 1838 roku, wikaryusz w Zofiku, Kapłan — Bohater. Za sprawę Kosciółka i Narodu — stracony w Wilnie na Łukiskach 3. VI. 1863 roku. Część Jego pamięci!

Poswiecenie i odślonienie tablicy odbędzie się w kościele św. Jakóba, w niedzielę dnia 4 czerwca o godz. 10 rano.

Jako najbliżej udział w tej wysoce patriotycznej uroczystości jest i nadto pożądanym; stwierdzić o naszą pamięć i część dnia tych, którzy życie swoje za wolność Ojczyzny oddali.

Komitet Honorowy Obchodu Rocznic Historycznych w 1933 r.

Dn. 2 b. m. z inicjatywy p. Wojewody Wł. Jaszczoła odbyło się zebranie czelnych przedstawicieli wileńskiego społeczeństwa w celu omówienia spraw związanych z dalszymi pracami Komitetu Obchodu Rocznic Historycznych.

Jak wiadomo, dotychczas pracował — przewodniczący Komitetu, podzielony na sekcje i komisje, z których każda opracowywała pewną część ogólnego programu.

Obecnie prace tego Komitetu dobiegają końca; — powstała więc konieczność nadania organizacji bardziej zwartej formy i powołania Komitetu Honorowego, który otoczy imprezy troskliwą opieką.

Na zebraniu, które się odbyło w dniu 2 b. m., zgodnie z wnioskiem p. Wojewody Jaszczoła postanowiono uznać wszystkich zaproszonych za członków Komitetu Honorowego z prawami kooptacji.

Na wniosek p. M. Brestzkiej uchwalono zaprosić do Komitetu Honorowego ks. Jędraka, prawnika, hetmana, kogoś z pomników Narbutta, jeżeli są z prostej linii, oraz wszystkich żyjących na terenie Wileńskiego uczestników powstania r. 1863.

Zgodnie z innym wnioskiem p. Wojewody, uznano dotychczasowy Komitet za Komitet Wykonawczy i powierzono mu wywołanie prezydium z spośród własnych członków lub z osób zaproszonych.

Jako odrębna sekcja wejdzie do Komitetu Wykonawczego zarząd Ligi Młotów i Kłopotów, który zorganizuje „Święto młotów” w związku z trzdziestą rocznicą konklawy Króla Władysława IV-go.

Jak wynika ze sprawozdania informacyjnego, złożonego w imieniu dotychczasowego Komitetu przez dr. St. Lorentza, — w najbliższym czasie zostaną zorganizowane dwa widowiska na wolnym powietrzu: 4 b. m. „Zygmunta Augusta” na dziedzińcu Piotra Skargi oraz 17 b. m. „Stefana Batory pod Piskowem” na gr. de Bouffalo-Wej.

Po uzyskaniu pozwolenia na uporządkowanie krypty i grobowca Lwa Sapiehy, prace posuwają się nadto nadto i wkrótce zostaną zakończone. Inne projekty, o których w swoim czasie donosiliśmy, są w opracowaniu.

Po ukonstytuowaniu się Komitetu Wykonawczego opracuje i poda do publicznej wiadomości ścisły wykaz terminów różnych imprez mających na celu uczczenie wielkich rocznic historycznych.

Z życia BBWR. w dzielnicy Nowy Świat

W dniu 31 maja r. b. stanem Kola dziełowego Nowy-Świat odbył się w sali Ogólna Kolejowa — wykład p. p. p. d-ra Brokowskiego na temat „Praca Ustawodawcza Ostatniej Sesji Parlamentarnej”.

Prelegent w barwny sposób omówił Ustawy, które Sejm uchwalil szczególną wagę poświęcając sprawom budżetowym Państwa.

Stuchacze z zainteresowaniem śledzili za rozwojem myśli d-ra Brokowskiego, tak popularnego w dzielnicy Nowy-Świat i kolejarzy.

Po zakończeniu referatu na ręce przewodniczącego p. Kostko Józefa zgłoszono wniosek o wysłanie depeszy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej niżej wymie-nionej treści:

„Zebrani w dniu 31 maja 1933 roku w sali Ogólna Kolejowa w Wilnie mieszka- kacy dzielnicy Nowy-Świat w liczbie 200 osób, po wysłuchaniu przedstawienia p. p. d-ra Brokowskiego Stefana, po- tępiają szkodliwą dla interesów Państwa działalność opozycji podczas ostatnich obrad Zgromadzenia Narodowego i wy- bierają Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz składają ponownie obronę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — Ignace- mu Mościckiemu — wyrazić czci i hołd”.

Wniosek został przyjęty.

Podziękowaniem prelegentowi zako- nczono wykład p. p. d-ra Brokowskiego Stefana.

Ofiary

Bezimienne dla S. B. z l. z.
Chleb Dzieciom 5 z l.
Złotek im. Maryi 5 z l.
Dom Dzieciątka Jezus 5 z l.
P. G. Komitetowi Chleb Dzieciom 10 z l.
Stowarzyszenie Pan Sw. Wincentego a Paulo 10 z l.

Dla najbiedniejszych 10 z l.
Rodzinie Tel. 10 z l.
Rodzinie S. B. 15 z l.

Na Dom Dzieciątka Jezus 10 z l. razem 70 złotych.

E. M. dla rodziny S. B. z l. 3.

KRONIKA wileńska

SOBOTA
Dnia 3
Kłotyda
Jatro
Zest. D. Św.

Wskazanie g. 250

Zarobek st. g. 7,44

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

z dnia 2 czerwca 1933 r.

Ciepłota średnia: 757.

Temperatura średnia: +14.

Temperatura najwyższa: +18.

Temperatura najniższa: +8.

Opad w mm.: —

Wiatr: północny.

Tendencja: spadek, potem wzrost.

Uwagi: wietrzno, pogodnie.

PROGNOZA POGODY P.L.M.-a na dzień dzisiejszy:

Pogoda słoneczna i ciepła, przy słabych wiatrach północno — zachodnich i ciszy.

— Restauracja krypty Lwa Sapiehy.

Z okazji 300-letniej rocznicy śmierci hetmana Lwa Sapiehy podjęto ostatnio w kościele św. Michała roboty nad restauracją krypty i trumny W. Hetmana. Roboty te posuwają się szybko naprzód. Na trumnie umieszczona będzie tarcza herbowa z blachy mosiężnej, projektu inż. Narębskiego. Również umurowana będzie w kryptie tablica marmurowa.

Za 2 tygodnie roboty będą zakończone.

MIEJSKA

— STAROSTWO GRODZKIE podaje do wiadomości, że w dniach 4 i 5 b. m. — ulica Niemiecka będzie wolna dla ruchu kołowego.

— SAUER — ARBON. Ze Sawaj- carji przybył do Wilna pełnomocnik Saura Krejs.

P. Krejs będzie nadzierać nad funk- cją współdyrektora autobusów łącznie z dyrektorem Janikowskim.

Przyjazd p. Krejsa łączy z podjętymi pertraktacjami między Saurerem a Ar- bonem, w sprawie przejęcia przez Saure- ra akcji Arbonu i samodzielnego pod- jęcia prowadzenia komunikacji.

— TARYFA W TAKSÓWKACH. W magistracie powstał projekt obniżenia o- becnej taryfy w dorozkazu samochodowych.

W jakich granicach obniżka taryfy ma być przeprowadzona jeszcze nie wiadomo. Obecnie za każdy przejechany kilo- metr płacono 80 gr., a 120 za jazdę w noc.

— KOMUNIKACJA Z KOLONJĄ MA- GISTRACKĄ. T-wo Miejskich i Między- miastowych Komunikacji Autobusowych podaje rozkład jazdy do Kilonji Magi- strackiej na niedziele i święta.

Odjazd z Cerkwi: 9,40 14,29, 19,20.

Odjazd z Połpińskiego: 10,02, 10,56, 14,51 15,35, 19,43, 20,33.

Odjazd z placu Katedralnego: 9,48, 10,43 14,37, 15,21, 19,28, 20,19.

Odjazd z Kol. Magistrackiej: 10,20, — 11,07, 15,03, 15,55, 20,00, 20,50.

— KOMUNIKACJA Z WERKAMI, — Statki do Werku jak pisaaliśmy, kursują do dnia 5 czerwca tylko w dni świąteczne i niedziele.

Statki odchodzą od g. 7 rano a następ- nie co godzinę. Ostatni odjazd do Werku o godz. 19-tej, z Werku o godz. 20-tej.

Od 5 czerwca komunikacja będzie od- bywała się od godziny 8-jej co dwie godziny z tem, że ostatni statek odjedzie z Wilna o godz. 19-tej m. 30. Powrót z Werku o godz. 20-tej.

Komunikacja z Werkami utrzymuje 6 statków, mając przystanki w Połpińsku, Wolokampii i Kalkowie.

UNIWEKSYTECKA

— Wykład francuski wygłosi prof. Jean Fa- bre p. t. Deux querelles de la civilisation 1750 et 1930, w Aud. Kolumnowej U.S.B. w sobotę dnia 3 czerwca r. b. o godz. 18-jej (6 wiec.) Wstęp wolny.

AKADEMICKA

— Zarząd S.M.A. USB zawiadamia, że w poniedziałek dnia 5 b. m. odbędzie się wywiec- ka do Werku. Zbiórka na dziedzińcu Skargi o godz. 10-tej. Goście akademicki i uczniowie szkół średnich nie widziane. Koszta wynoszą około 1 z l. 50 gr.

SZKOLNA

— PRYWATNA KODUKACYJNA SZKO- ŁA POWSZECHNA „PROMIEN” WRAZ Z PRZEDSZKOLEM przyjmuje zapisy do wszyst- kich oddziałów. Lokat mieści się przy ul. Wi- wulskiego 4 (koło Dyr. Kol.)

Zapisy do organizacji się filii na Zwie- rzynicy przyjmowane są przy ul. Miel 7 m. 3 we wtorek i piątek o godz. 3 — 5 po poł.

Wysoki poziom moralny i kulturalny śro- dowiska. Komplet francuskiego. Opieka lekar- ska. Opłaty przystępne.

Od dnia 7 do 10 b. m. odbędzie się egzami- ny wstępne do obu szkół w lokalu Szkoły „Promień”, Wivulskiego 4.

— Prywatna Szkoła Powszechna im. T. Czackiego Stefana Świętochowskiego (z peł- nymi prawami) w roku szkolnym 1933 — 34 czynne będą oddziały od I do V-go. Do oddzia- łów I-go przyjmowane będą dzieci urodzone w roku 1927 lub wcześniej, bez egzaminu.

W kod. gimnazjum im. T. Czackiego bę- dą czynne klasy od II do VIII. Egzamin wstęp- ny do Szkoły Powszechnej i Gimnazjum roz- poczyna się 16 czerwca o godz. 8 rano.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji co- dziennie od 10 — 13 kancelaria gimnazjum przy ul. Wivulskiego 13, tel. 10 — 56, gmach własny, obszerne boisko (w zime ślizgawka) i ogród szkolny.

ZEBRANIA I ODCZTY

— WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH. W niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 10-tej w piernowskim terminie, zaś o godz. 10,30 w drugim ter- minie z wyjątkiem bez względu na ilość obecnych, odbędzie się Walne Zebranie — Wileńskiego Oddziału Zw. Legj. Polsk., w lokalu Związku przy ul. Zaułek Bernar- dyński 10, na które wyzywa wszystkich — członków — Zarząd.

— Ze Związku Absolutów gimn. Jezui- tów. Dnia 5 czerwca r. b. o godz. 11 odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Wielkiej 64 ze- branie ogólne. Ze względu na ważne sprawy, które będą poruszane obecność wszystkich człon- ków konieczna.

RÓŻNE

— WODA W PODZIEMIACH KATE- DRY. W jednym z pism warszawskich w dniu 1 czerwca r. b. ukazała się alarmu- jąca wiadomość o zalaniu przez wodę nau- zium katedrańskiego i podziemi Katedry Wileńskiej.

Przedstawiciel PAT zwrócił się w tej sprawie o wyjaśnienia do konserwatora okręgowego D-ra Lorentza, który oświadczył, że wiadomość ta pozabawiona — jest wszelkich podstaw. W muzeum królewskim, które jest w trakcie budo- wy, woda zupełnie się nie pojawiała, a w podziemiach katedralnych, stałe zawil- gożenie, które stwierdzono żadnego przy- boru wody.

— Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża wyzywa wszystkich słucha- ców kursów drużyn ratowniczych i kursów in- formacyjnych by łaskawie wzięli udział w po- chodzie propagandowym, który wyruszy w nie- dziele dnia 4 b. m. o godz. 11-tej z Placu Łuk- iskiego.

— Podziękowanie. Dyrekcja Gimnazju- T-wo Pedagogów wyraża na tej drodze podzię- kowanie Komendzie Przystosowania Wojsko- wego Zarządu Polskiego Czerwonego Krzy- ża, Zarządowi Bazaru Ludowego, Dyrekcji Pa- stowej Szkoły Ogrodniczej i firmie przyborów sportowych Dines za pomoc w urządzeniu i o- zdobieniu wystawy „Pięć lat samorządu uc- niów”.

TEATR I MUZYKA

— TEATRY MIEJSKIE ZASP w Wilnie. Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim — gra (dzis 3 b. m. o godz. 8,15) w dalszym ciągu e- zotyczną komedję „Dżimbi”, z uroczą arty- stką p. Jadvigą Żelicką.

Doskonała reżyserja dyr. Teofila Trzciń- skiego. Pomysłowe dekoracje Makojana.

Niedziela popołudniowa. W niedzielę 4 b. m. o godz. 4 pp. w Teatrze Letnim po raz pierwszy na popołudniowe dana będzie świetna komedia „Dżimbi”, z znakomitym gościem p. Jadvigą Żelicką w roli tytułowej.

Wielkie widowisko na wolnym powietrzu. W niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 9-tej na dzie- dzinca uniwersyteckim im. Piotra Skargi ode- grany będzie „Zygmunta Augusta” — sceny dra- matyczne St. Wyspiańskiego.

Ceny miejsc od 75 gr. do 3 z l. Wyceki- ponad 100 osób — korzystają z ulg specjalnych. Wejście od ulicy Sto-łajskiej.

Staty Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP w Wilnie gra dziś 3 b. m. głoszą komedję Devala „Mademoiselle” w Turmencie, 4 b. m. w Dukaszach, 5 b. m. w Podbrzeziu.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Ostatnie wystę- py H. Makowskiej. Dziś ukaże się po cenach znizonych wspaniała komedia muzyczna O. Straussa, „Kobieta, która wie czego chce” z H. Makowską, odgrywającą rolę tytułową. Znizi- kowane.

Świąteczne przedstawienie popołudniowe w „Lutni”. Jutro o g. 4 pp. wystawiana zostanie operka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna” z B. Halmarską w roli tytułowej. Ceny propaga- ndowe.

Teatr muzyczny „Lutnia” w Grodnie i Bia- łymstoku. Zespół teatru muzycznego „Lutnia” udaje się na kilka przedstawień do Grodna i Białegostoku.

Poranki dla dzieci w „Lutni”. Jutro i w po- niedziałek o g. 12,30 pp. odbędą się dwa po- ranki elektrycznych widowisk, w wykonaniu ze- spół W. Morawskiego. Program niezwykle barwny składa się z wesołych komedii, „Ostat- ni dzień”, „Basi”, „W świętojańskiej noc”, oraz produkcji tanecznych. Każda osoba wpro- wadzić może jedno dziecko bezpłatnie.

— „POPIS - KONCERT”. Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w Teatrze na W. Pohu- lanie o godz. 18 zapowiadamy od kilku dni „Popis-Koncert” chórów i orkiestr szkolnych z Wilna, Grodna, Baranowicz, Nieświeża i in- nych miast. Szczegóły w afiszach i pro- gramach. Bilety w cenie od 20 gr. do 2 z l. są dla nabywców przed południem w kasie zamawiaj Teatru „Lutnia”, ul. Mickiewicza, od godziny 4 po poł. w kasie Teatru na Pohulanie.

Należy się spodziewać, że ten interesujący turniej, jakim będzie popis, ściągnie do teatru rzesze publiczności wileńskiej, która niewąt- pliwie poprze tak ciekawą i sympatyczną impre- zę, tem więcej, że całkowity dochód przeznac- za się na kolonje letnie dla dzieci zagrożo- nych gruźlicą.

Dojdziemy, że koncert organizowany jest pod hasłem „pomoc młodzieży szkolnej najbie- dniejszemu dzieciom w wieku przedszkolnym.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Mała kawalerka.

CASINO — Siedem portów — siedem dziesięć.

HELIOS — Bezdomni.

PAN — Miodowy miesiąc.

HOLLYWOOD — Igranie z miłością.

SWIATOWID — Biała odaliska.

ADRJA — Mandżuria plonie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— KRADZIEŻ PRZEZ OKNO. W pa- lacu w Landwarowie skradziono przez ok- no makiety i części zastawy stołowej na ogólną sumę 1500 zł.

— OKRADZONE MIESZKANIE. Na szkód Rejbnia Zahmana (Wileńskiego 81) nieznanymi sprawcy skradli bieliznę — damską, drobną bieliznę oraz nakrycie stołowe wartości 350 zł.

— PRZYGODA W CIELETRNIKU. — Witkowski Stefan (Trembaka 28) zamel- dował policję, iż w ogrodzie Cieletrniku — skradziono mu 96 zł. 36 gr. w gotówce.

Dochożenie policyjne ustaliło, że kradzie- ży tej dokonał Dubicki Marja (Stolar- ska 8) i Kaczorowska Emma (Stonczna 17). Sprawcy kradzieży ze skradzioną gotówką zabrzamano.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Krywko Zemiada lat 27, mezbaka, zam. w kol. Wi- leńskim (Wesola 22) w celu pozabawienia się życia wypita spirytusu skażonego.

Pogotowie Ratunkowe przewoziło despe- ratkę do szpitala Sawicz. Sten zdrowia — Krywko żyć nie zagroziła. Przyczyną tar- gnięcia się na życie — ciężki stan ma- terjalny.

Dochożenie ustaliło, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z

ogniem przez Szymonowiczową Marię lat 70, która nie zdążyła wybiec z mieszkania gdyż pożar ogarnął płomieniem całą izbę.

Po zlokalizowaniu pożaru znaleziono zwę- glone zwłoki Szymonowiczowej. W cze- sie pożaru poparzeni zostali Szymonowi- czowa Anna i jej syn Jan, których odwie- ziono do szpitala w Nowych - Trokach.

Dochożenie ustaliło, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z

ogniem przez Szymonowiczową Marię lat 70, która nie zdążyła wybiec z mieszkania gdyż pożar ogarnął płomieniem całą izbę.

Po zlokalizowaniu pożaru znaleziono zwę- glone zwłoki Szymonowiczowej. W cze- sie pożaru poparzeni zostali Szymonowi- czowa Anna i jej syn Jan, których odwie- ziono do szpitala w Nowych - Trokach.

Dochożenie ustaliło, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z

Echa wypadku przy ulicy Antokolskiej

Wyrok poprzedniej instancji zatwierdzony w całej rozciągłości

Onegdaj na wokandy Sąd Apelacyjny znalazła się sprawa napadu bandy- ckiego na rodzinę Kopelmanów przy ul. An- tokolskiej.

Sprawa ta wywołała swego czasu nie- da sensację w mieście, a młodocianym — sprawcom groził nawet przez pewien czas Sąd Don-żny.

Wszystko jednak skończyło się na ogó- chnie nich pomyślnie. Sąd Okręgowy po roz- patrzeniu w marcu b. r. apelacji sprawy i biorąc pod uwagę iż cały napad był raczej beznadziejnym wycozaniem pijanych kompletnie wyrostków, wymierzył im łą- godną, względnie karę.

Inicjator napadu i główny jego reży- ser Zygmunt Uspuliewicz skazany został mocą tego wyroku na 4 lata więzienia, Czesław Wilkaniec na 3 lata, zaś bezbręki Edward Stefanowicz i najmłodszy z po- śród napastników 18-letni Olgierd Walter otrzymali każdy po dwa lata więzienia.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

